Nr. 77 Kraków, Wtorek 14 marca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 12 marca: **Wiedeń, 13 marca.**

Rosyjski i południowo-wschodni teren wojenny: Nic o szczególniejszem znaczeniu.

Włoski teren wojenny: Wczoraj przedpołudniem rozpoczęła nieprzyjacielska artylerya żywo ostrzeliwać pozycye goryckiego przyczółka mostowego, południową część miasta Gorycyi i płaskowzgórze Doberdo. Ogień ten trwał także przez noc.

Na froncie Karyntyi rozwinęła włoska artylerya wzmożoną czynność, zwłaszcza Lanzenboden na północny wschód od Paularo. Do walk piechoty nie przyszło nigdzie.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 12 marca: **Berlin, 13 marca.**

Ogólny łup nad Mozą wynosi 26 tysięcy jeńców, 189 dział.

Na północny wschód od Neuville dokonaliśmy z powodzeniem wysadzeń i obsadziliśmy leje.

W okolicy na zachód od Mozy czynił nieprzyjaciel wysiłki, przedsiębiorąc wśród silnych strat całkiem bezskuteczne ataki na nasze nowe stanowiska.

Na wzgórzach na wschód od rzeki i w dolinie Woevre ograniczała się czynność bojowa do mniej lub więcej silnych walk artyleryi.

Liczba jeńców i łupu wojennego podana w sprawozdaniach z dnia 29 lutego i 4 marca podniosła się, licząc od początku wydarzeń w obszarze Mozy na 430 oficerów, 26 042 żołnierzy nierannych wziętych do niewoli, 189 armat w tem 41 ciężkich, 232 karabinów maszynowych.

Koło Obersept także i wczoraj Francuzom mimo ponownych ataków nie udało się dostać ponownie do swoich dawnych stanowisk.

Wschodni i bałkański teren wojny: Nie było żadnych istotnych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Co się nie podobało p. Izwolskiemu?

Głosy prasy francuskiej o Polsce.

II.

Z artykułem p. t. „Que deviendra la Pologne“ Une habile tactique do l'Allemagne“ (Co stanie się z Polską. Zręczna taktyka Niemiec), pióra p. M. P. Dorange wystąpiła „L Humanité“ z dnia 27 stycznia, przemawiając temi słowy: „Nie zapominajmy o Polsce. Zarówno jak Belgia i Serbia zasługuje ona na wyzwolenie po tylu cierpieniach. Przyszłość Europy zależy w dużym stopniu od tego, co stanie się z Polską po wojnie. Lecz dla dwóch przyczyn nie trzeba czekać na ten moment, aby mówić o tej kwestyi. Po pierwsze dlatego, że alianci walczą o prawo narodów do życia, po drugie gdyż wielkie niebezpieczeństwo grozi nam w obecnej wojnie w Polsce“.

Niebezpieczeństwo to według autora leży w tem, że Niemcy, którzy zajęli całą Polskę, udzielają Polakom szeregu koncesyj, jak organizacye miejskie, komitety, szkolnictwo, uniwersytet itd.“ Śmiesznem byłoby zaprzeczać — pisze dalej — że koncesye te uczyniły silne wrażenie na ludności. Gdy się przez wiek cały wzdychało do wolności, dla której ginęli mordowani lub wygnani na Sybir, ojcowie i dziady, gdy od początku wojny ani manifest w. księcia, ani poświęcenie kobiet polskich dla rannych Rosyan nie zdołały doprowadzić do najmniejszych nawet reform w kierunku wolnościowym, jakże można pozostać obojętnym, gdy te swobody przychodzą jedne po drugich, gdy wygnany język polski zostaje wprowadzony do szkół zamiast rosyjskiego.

Według p. Dorange w Polsce znajduje się kilkaset tysięcy ludzi do zmobilizowania, z których Rosya nie zdążyła już skorzystać. Polacy — pisze dalej — mają dla Francyi wielką sympatyę, która sięga daleko w dziejach historyi. Mają zaufanie do niej zarówno jak i do Anglii. Tymczasem ani jedna, ani druga nie wspominają o nich ani słowem udając, że nic o nich nie wiedzą. Polacy są rozgoryczeni tem, co się działo w Galicyi ostatniej zimy (aluzya do inwazyi rosyjskiej *Red. Nap.*). Obawiają się, by autonomia ich nie została nieurzeczywistniona i aby nie spotkał ich los Finlandczyków. Niezależność ich kraju wydaje się im jedynem możliwem rozwiązaniem sytuacyi“. (To motywowanie nieufności wobec caratu musiało Izwolskiemu się nie podobać. *Red. „Nap.“*)

P. Saint Brice w „Journal“ z 28-go stycznia dzwoni też na alarm w artykule pod tytułem „Une Europe nouvelle“ („Nowa Europa) z długim bardzo podtytułem. Proponując na wstępie aby „pomówić nieco o Polsce“ stwierdza, że „Polacy bardzo zasługują na zainteresowanie się nimi, choć moment oswobodzenia jest jeszcze daleki“ lecz, że należy przedewszystkiem „przeszkodzić w miarę możności działaniom wroga“, zwłaszcza, że za Niemcami stoi Austrya, która wobec Polaków zachowywała się liberalnie. Przed oczyma Polaków stawiają perspektywę połączenia ziem polskich pod berłem Habsburgów; kombinacyę tę wprowadzono nawet do planu bloku ekonomicznego centralnej Europy. Wobec tego konkretnego planu koniecznem jest, aby i ze strony czwórporozumienia, a przedewszystkiem rządu rosyjskiego wyszedł również zdecydowany plan przyszłej organizacyi Polski, idący dalej, niż nieudałe prace komisyi dumskiej. (Do artykułu dołączono wizerunek arcyksięcia Karola Stefana).

O niebezpieczeństwie niemieckiem w Polsce (Le danger allemand en Pologne) pisze Georges Bienaimé w nrze 29 „La Victoire“ z dnia 29 stycznia. Oblicza podobnie jak i „Journal“ ewentualną liczbę żołnierza polskiego z Królestwa do 400.000, przyczem zaznacza, że Niemcy lepszą mają sytuacyę w Polsce, niż w Belgii. W Polsce nie zniszczyli wolności, która tam nie istniała, przeciwnie, przynieśli oni pewne prerogatywy i wolności, nie istniejące za panowania Rosyi.

Sympatye — pisze p. B. — na które rząd austryacki umiał zasłużyć od 40 lat wśród Polaków galicyjskich, mogą dziś oddać przysługę sprawie austryackiej w opinii publicznej Polski.

Dalej wspomina autor o łagodnych rządach austryackich w okupowanych prowincyach oraz [illegible] i do największych wrogów Rosyi zalicza socyalistów, wymieniając przytem posła Daszyńskiego.

Na zakończenie tej wiązanki artykułów dodamy, że w jednym z numerów „Temps'a“, pisma nadzwyczaj lojalnego wobec carskiego alianta, korespondent petersburski p. Charles Rivet, pisząc o sprawach polskich, po raz pierwszy używa słowa „państwo polskie“ i stwierdza, że „alianci powinni uczynić kolektywną deklaracyę, ażeby uspokoić Polaków z Królestwa, zapewniając im odrodzenie ich państwowości“.

Głosy prasy o forcie Vaux i akcyi pod Verdunem.

W „Tagblacie“ wiedeńskim stwierdza współpracownik tegoż Seeliger bardzo pomyślne, systematyczne zdobywanie terenu przez wojska niemieckie pod Verdunem.

Wprawdzie fort Vaux, wzięty brawurowym szturmem dwóch pułków rezerwowych poznańskich, został bardzo silnym kontratakiem francuskim nad ranem odebrany, lecz kontratak ten nie zdołał wydrzeć wsi Vaux i sąsiednich umocnień. W ogólnym obrazie skutecznych działań po obu brzegach Mozy ten lokalny sukces obrońców twierdzy ma znaczenie epizodyczne i przemijające. Poprostu fort, już przeorany ogniem artyleryjskim, znajdzie się znów pod działaniem ciężkich dział niemieckich, aż póki nie dozna losu innych umocnień francuskich, kolejno zdobywanych.

Właśnie z doliny Woevre w kierunku na bliskiej warowni Vaux—Damloup przez front niemiecki. Wtedy Vaux znajdzie się nie na linii śmiałego ataku klinowego dwóch pułków, lecz w sferze działań szerszych.

Seeliger podnosi też szczególne znaczenie sukcesów niemieckich po lewym (zachodnim) brzegu Mozy.

Wprawdzie alarm Hervégo, iż wojska niemieckie są już tam tylko w oddaleniu 6 kilometrów od trasy kolejowej Verdun—Paryż, tworzącej główną linię etapową dla tej twierdzy, jest przedwczesny; dystans jest większy, natomiast z prawobrzeżnego Bras odległość do dworca kolejowego w Verdun wynosi 7 kilometrów; inaczej mówiąc, dworzec można już ostrzeliwać.

O odbiciu fortu Vaux przez Francuzów pisze „Frankfurter-Zeitung“, iż dziś po skutkach działania artyleryi niemieckiej posiadać on może jedynie wartość silnej pozycyi, ale u t r a c i ł c h a r a k t e r w a r o w n i p a n c e r n e j, toteż nie należy wątpić, że zostanie rychło z powrotem zdobyty. Dziennik oświadcza, że może być tylko wdzięcznym niemieckiemu kierownictwu armii, że nie forsuje ponownego szturmu, tylko że działa planowo i ze spokojem: pauza oddechowa — nowa kanonada — nowy szturm.

„I uda się!“ — temi słowy kończy „Frankfurter Zeitung“.

Straszny ogień pod Verdunem.

„Information“ opisuje ogień pod Verdun: Na liczne małe odcinki francuskiego frontu pada na godzinę najmniej 10 tysięcy pocisków. Straszliwy huk wstrząsa powietrzem. Bez przerwy gwiżdżą kule, każdej chwili eksplodują miny. **Lasy całe znikają**, drzewa leżą bez korzeni na ziemi; **wioska Forges** już nie egzystuje, tylko małe strumyki wskazują jej byłe łożysko. Pod Forges niemieckie granaty z n i o s ł y z w i e r z c h o ł k a w z g ó r z a (wysokości 213 m.) **27 metrów ziemi.** Nie bacząc na rozpaczliwą obronę Francuzów, udało się Niemcom przebić się naprzód pomiędzy Forges i Regneville i zdobyć wzgórze 265. Ogień Niemców staje się, o ile to wogóle jest możliwem, **coraz bardziej intensywnym.**

Nad francuskiemi stanowiskami w Bethincourt kursuje formalny **stalowy huragan,** którego potęga jest poprostu nie do opisania. Niemie-

ckie działa skierowane są także na front wschodni, siejąc wszędzie śmierć i zniszczenie.

„Popolo d'Italia" pisze: Bitwa pod Verdun jest największą, jaka była w tej strasznej bitwie narodów. Nigdzie — ani nad Izerą, ani nad Dunajcem — nie używało się takich potężnych mas artyleryi. Działa Kruppa i moździerze Skody rzucają pociski, które zmieniają kształt ziemi i wstrząsają duszą człowieka.

Porażki Anglików w Azyi.

Bitwy na froncie Iraku i w Jemenie.

Konstantynopol, 13 marca.

(BK). Sprawozdanie głównej kwatery tureckiej: Front w Iraku: W bitwie, która się rozegrała w odcinku Felahie, a która zakończyła się **klęską nieprzyjaciela**, poniósł nieprzyjaciel straty, które ocenione są na conajmniej 5000 ludzi.

Front w Jemenie: Kolumna angielska, składająca się 6000 piechoty i 600 jeźdców z 12 działami dnia 17 lutego wyruszyła w okolicy Szeik Osman, na północ od Adany obsadziła miejscowość Afioch i wzgórza okoliczne. Powstrzymano akcyę nieprzyjaciela przez przeciwatak. Walka, która trwała przez trzy godziny, zakończyła się **odwrotem nieprzyjaciela**. Dzięki ochronie swoich dalekonośnych dział uniknął nieprzyjaciel tego, że odwrót jego nie zamienił się w bezładną ucieczkę. Wreszcie został nieprzyjaciel zmuszony do ucieczki do swego obwarowanego obozu w Szeik Osman pod ochronę dział floty, stojącej na kotwicy w zatoce Adana. Nasze wojska zniszczyły nieprzyjacielskie fortyfikacye w El Mejhaie.

Z Bałkanu.

Krecia robota w Rumunii.

„Voss. Ztg" donosi z Sofii, iż donoszą tam z Rumunii, że krecia robota dyplomatów staje się bardziej znaczną i doniosłą, niż przypuszczano. Pomiędzy pozyskanymi przez czwórsojusz zwolennikami interwencyi a neutralistami toczy się zacięta walka. Oczywiście wyniki jeszcze nieznane. Z naprężeniem oczekują w Sofii powrotu na swój posterunek ambasadora Derussi z ważnemi poleceniami. Na podstawie tych poleceń stosunki rumuńsko-bułgarskie wejdą w **fazę decydującą.**

Ofenzywa w Albanii.

Korespondent wojenny Lennhoff donosi z kwatery prasowej:

Od czasu zdobycia Durazzo, ofenzywa wojsk albańskich, znajdujących się pod komendą austryacko-węgierską, poczyniła znaczne postępy w południowym kierunku. Energicznym koncentrycznym marszem udało się im po zdobyciu całej północnej Albanii, zająć także znaczną część południowej Albanii. Wszystkie trudności terenowe zostały przezwyciężone. Pod Fieri przyszło do pierwszej poważniejszej walki.

Z Valony wyruszył oddział włoski, który usiłował powstrzymać dalszy pochód wojsk albańsko-austryackich ku Bojacy. Oddział włoski został wyparty ku południowi i usiłował stawić opór na wzgórzach na północny wschód od Leroni, kilka kilometrów od rzeki Bojacy. Lecz i tutaj musieli się Włosi cofnąć poza Bojacę, wysadzając poza sobą mosty i kładki. Wskutek tych ostatnich zwycięstw, wojska albańsko-austryackie znajdują się obecnie tylko **o 20 kilometrów od Valony.**

Od zdobycia Durazzo posunęły się wojska albańskie i austryackie o 70 kilometrów.

Rosyjska afera szpiegowska w Bułgaryi.

Sofia, 13 marca.

(KB). Dziennik „Dnewnik" reprodukuje wywody z aktu oskarżenia przeciw oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Rosyi rusofilom. Z tego wynika, że rosyjski attaché marynarki polecił wyszpiegować dokładnie pozycye bułgarskich fortyfikacyj i bateryj nadbrzeżnych koło Warny i Burgas, dalej fortyfikacyj morskich, urządzenia zamknięć minowych, stanowiska łodzi podwodnych w Bosforze i zdanie o tem sprawy. W tym celu puszczono w ruch **całą armię szpiegów.** Szpiegowie donosili zwłaszcza przy pomocy szyfrowanych depesz treści handlowej o wyjazdach względnie powrotach tureckich okrętów wojennych.

Z Rosyi.

Ze sfer robotniczych.

Wśród robotników rosyjskich panuje wielkie rozgoryczenie z powodu napomnienia, jakie udzielił minister spraw wewnętrznych Cwostow przemysłowym komitetom wojennym, aby nie zajmowały się polityką, lecz jedynie tylko wyrobem szrapneli i amunicyi. Wśród robotników rozpoczęła się wielka agitacya. Wszyscy robotnicy chcą wystąpić z komitetów, ponieważ nie chcą być traktowani jak maszyny. Jak donoszą „Russkija Wjedomosti" zwolennik wojny socyalista Plechanow przestrzega robotników przed tym krokiem, ponieważ wtedy biurokracya, która chce zawierać osobny pokój, miałaby związane ręce.

Faktem jest, iż po zajęciu Lwowa przez Austryaków, Makłakow i Szczegłowitow wystosowali pismo do cara, żądające **natychmiastowego zawarcia pokoju** z państwami centralnemi.

Kronika wojenna.

Z Czerniowiec donoszą do „N. W. Journal", iż władze rosyjskie poważnie omawiają projekt kompletnej **ewakuacyi okupowanej części Galicyi,** przyczem ludność ma się odstawić nie do Rosyi, lecz do Austryi.

W Besarabii, według rumuńskiego „Universul", ma rozpocząć się nowa rosyjska ofenzywa. Głównie Francuzi wywierają w tym kierunku nacisk na Rosyę, aby odciążyć front w Verdun.

Rada wojenna czworsojuszu, jak donosi agencya Havasa, zbiera się w niedzielę w głównej kwaterze pod przewodnictwem Joffrea. Wezmą w niej udział: ze strony angielskiej generał Douglas Haig, ze strony Włoch generał Porro, ze strony Rosyi generał Żyliński. Belgia będzie reprezentowaną przez szefa sztabu generalnego belgijskiego, zaś Serbia przez pułkownika Pasicza.

We Włoszech walka o teki trwa dalej. Interwencyonistyczni posłowie przez Bissolatiego próbowali spowodować Salandrę do rozdania kilku tek ministeryalnych ich zwolennikom. Salandra przyjął Bissolatiego, lecz nie poczynił żadnych przyrzeczeń. Sytuacya Salandry o tyle się wzmocniła, że Izba wybrała na wiceprezydenta jego zwolennika Arlotta.

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 13 marca.

Rozkaz komendy polskich Legionów Nr. 199. Jego cesarska wysokość naczelny komendant armii arcyksiążę Fryderyk raczył po dzisiejszej paradzie wyrazić mi swoje najwyższe zadowolenie i **uznanie dla Legionów** za ich waleczność i dzielność w czasie całej kampanii, a osobliwie w walkach na obecnym terenie, dodając przytem, że oddziały legionowe, które dziś widział, również znalazły jego zupełne uznanie.

Z radością podaję tę najwyższą pochwałę naczelnego wodza do ogólnej wiadomości i jestem pewny, że będzie ona bodźcem do dalszego wytrwania na stanowiskach i dalszego utrzymania chwalebnych i zaszczytnych tradycyi polskiego żołnierza.

4 marca 1916. *Puchalski* m. p.

Przeciw polskim członkom Dumy. „Berl. Ztg am M." donosi z Zurychu: Przeciwko tym polskim członkom Dumy, którzy do dnia 12 b. m. nie zdołają uzasadnić swojej nieobecności, zostanie wdrożone **dochodzenia o zdradę państwa.**

Posiedzenie komisyi aprowizacyjnej. Wczoraj odbyło się w gmachu starostwa tygodniowe posiedzenie komisyi aprowizacyjnej pod przewodnictwem delegata dra Fedorowicza. Na posiedzeniu omawiano najpierw kwestyę zaopatrzenia miasta Krakowa w mąkę i stwierdzono, iż zapasy mąki mąki, jakie posiada obecnie gmina m. Krakowa, wystarczą na cały bieżący miesiąc. Transporty mąki na przyszły miesiąc są już zapewnione. Kwestya mięsa przedstawia się niezbyt pomyślnie. Spęd bydła na targowicę krakowską zmniejszył się znacznie, i będzie się i nadal stale zmniejszał. Powodem tego jest fakt, iż Galicya wschodnia nie dostarcza obecnie zupełnie bydląt, w Galicyi zachodniej zaś stan bydła w ostatnim czasie znacznie się zmniejszył, ponieważ większość gospodarzy rolnych wysprzedała bydło z powodu braku paszy. Wobec tych stosunków, jakakolwiek zniżka cen mięsa jest w najbliższej przyszłości niemożliwa. Natomiast sprawa zaopatrzenia miasta w ziemniaki przedstawia się pomyślnie. Gmina m. Krakowa zamówiła w Królestwie 100 wagonów ziemniaków, z których połowa, tj. 50 wagonów już nadeszła. Sprowadzenie jednak drugiej połowy natrafi z wielu względów na poważne trudności. Celem zapewnienia miastu dostatecznej ilości ziemniaków gmina m. Krakowa postanowiła utrzymać zakaz wywozu ziemniaków.

Co do cukru, to w tych dniach nadejdą do Krakowa większe transporty cukru, tak, iż na razie brak tego towaru będzie usunięty. Później zaś konsumcyę cukru regulować będzie karta cukrowa, która prawdopodobnie będzie wprowadzona 1 kwietnia.

Konsolidacya stronnictw czeskich. Wczorajsze wydanie dziennika „Czech" przynosi oświadczenie prezydyum dotychczasowego czeskiego chrześcijańsko społecznego stronnictwa i narodowej konserwatywnej partyi katolickiej, według którego zostało postanowionem połączenie dotychczasowych dwóch katolickich partyi czeskich w jedno stronnictwo katolickie czeskie, które się będzie oficyalnie nazywało „Zjednoczone stronnictwo katolickie". To stronnictwo jest gotowem przyłączyć się do przygotowanego koncentracyi stronnictw czeskich i współdziałać przy utworzeniu ogólno-czeskiego wydziału wykonawczego.

Polityka pruska wobec Polaków. Pod powyższym tytułem pisze „Köln. Volksztg." z 4 marca b. r.: „Już od dłuższego czasu nie ulega żadnej wątpliwości, że paragraf wywłaszczający w ustawie o marchii wschodniej bezpośrednio po zawarciu pokoju będzie zniesiony. Wygląda to więc prawie na wiwisekcyę, gdy się teraz o nim wyrok wydaje". Tak rozpoczyna wódz wolno-konserwatywnych w sejmie pruskim, bar. Zedlitz artykuł w „Tag", w którym ostrej krytyce poddaje paragraf wywłaszczający. Poseł bar. Zedlitz opowiada przytem o sobie, że przy wstępnem omawianiu sprawy z księciem Bülowem w lecie 1907 roku z całą stanowczością oświadczył się przeciw planowi wywłaszczenia, i był bardzo niemile zdziwiony, gdy z końcem roku rząd w projekcie ustawy zażądał uprawnień wywłaszczających.

Budowa kolei w Królestwie. Wydawane przez krakowską Izbę handlową „Wiadomości Gospodarcze" donoszą: Dzięki usilnem staraniom generalnej gubernii przystąpił zarząd wojskowy w terenie okupowanym Królestwa Polskiego do budowy sieci kolej wąskotorowych o łącznej długości 300 km., przerzynających obwody miechowski, pińczowski, jędrzejowski, sandomierski, stopnicki i opatowski. Część linii o długości 11 km., stanowiąca ważne połączenie dworca kolejowego w Miechowie (stacya kolei iwangrodzkiej) z miastem Miechów, otwartą zostanie w ciągu bieżącego miesiąca.

Nowe linie kolejowe ułatwią w wielkiej mierze aprowizacyę i zbyt dla Krakowa, który zyskuje obszar atrakcyjny o powierzchni około 8000 km.

Przyjmowania prawosławia. „Kołokoł" donosi, że w Omsku jednego dnia przyjęło prawosławie 30 jeńców wojennych Rusinów-Unitów. Ogółem przeszło w Omsku 190 osób tej kategoryi. Większość ich życzy sobie przyjąć poddaństwo rosyjskie i pozostać w Rosyi.

Rozruchy robotnicze w Hiszpanii. „Vos. Ztg." donosi: Rozruchy robotnicze w La Union pod Kartageną przybrały poważne rozmiary. Wysłodzeni robotnicy zaatakowali odlewarnię, strzeżoną przez 200 żandarmów i 251 żołnierzy. Przyszło do formalnej bitwy. 51 rewolucyonistów zostało zabitych, a 11 rannych, 41 żandarmów i 21 żołnierzy ciężko raniono. — Drożyzna środków spożywczych, wywołuje wszędzie wielkie niezadowolenie.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Synek admirała".
Wtorek: „Złoty wiek rycerstwa".

Poszukuje krewnych. Jeniec wojenny Władysław Schanzer prosi nas o zawiadomienie jego krewnych, iż Józefa Zycha z Przemyśla i Józefy Pragier, iż znajduje się zdrów w obozie dla jeńców w Parchim. — Adres: Kriegsgefangenenlager Deutschland, Mecklenburg.

Z dziejów męczeństwa polskiego na Podlasiu i w Chełmszczyźnie.

Walka z „opornymi“.

Po skasowaniu unii w powiatach o byłej ludności unickiej, zapanował prawdziwy stan oblężenia, skierowany przeciwko wszystkiemu, co nie było prawosławne i rosyjskie.

Część opornych — jak opowiada w swej broszurze o nawracaniu unitów L. Wasilewski — przemykała się za kordon, do Galicyi, aby tam dopełnić formalności chrzestnych lub ślubnych.

Księżom rzymsko-katolickim nakazano, aby przed wysłuchaniem spowiadających się żądali od nich książeczek legitymacyjnych dla sprawdzenia, czy rzeczywiście są obrządku rzymsko-katolickiego. Zagrożeni represyami, księża odpędzali od konfesyonałów ludzi, którzy nieraz przybyli z bardzo daleka, aby wyspowiadać się u nieznającego ich księdza. Czynili to z tem większą stanowczością, że raz po raz zdarzały się wypadki, iż **do spowiedzi przystępowali prowokatorzy**, nasłani przez policyę, aby zadenuncyować księdza, który spowiadał — mimo zakazów — unitów.

Na tle obaw o kościół rzymsko-katolicki, któremu groziło zamknięcie z powodu uczęszczania doń „opornych“, wytwarzały się stosunki ohydne. Oto mieszczanie po miastach podlaskich i chełmskich tworzyli straż ochotniczą, złożoną z członków bractw kościelnych, która — wspólnie z policyą rosyjską — zapobiegała dostępowi „opornych“ do kościołów.

W roku 1886 generał-gubernator Hurko wyjednał „przepisy najwyższe“, wymierzające kary na unitów, którzy zaniedbywali prawosławnych chrztów, ślubów i aktów zejścia. Popi, djaki i inna służba kościelna wraz ze strażą ziemską dręczyli „opornych“ bez ustanku. **Porywanie niemowląt** i zanoszenie do chrztu prawosławnego stało się objawem najzwyklejszym w wioskach pounickich, tak samo, jak **porywanie ciał zmarłych** dla pogrzebania ich na cmentarzu prawosławnym.

„Przywódców“ opornych **wywożono** w dalszym ciągu do gubernii chersońskiej i orenburskiej, gdzie znów władze miejscowe nie przestawały znęcać się nad nieszczęśliwymi. W samym roku 1888 z rozkazu generał-gubernatora Hurki wywieziono **1000** rodzin unickich do gubernii orenburskiej, gdzie je osiedlono na jałowej ziemi bezwodnej, nie dając ani narzędzi, ani inwentarza.

Ponieważ „oporni“ bojkotowali cerkwie prawosławne i popów, przeto nie posiadali żadnych uznawanych przez rząd aktów chrztu, ślubu lub zejścia. Prowadziło to do niesłychanego skomplikowania stosunków i było źródłem strasznych utrapień „opornych“ przy spadkobraniu i t. d., gdyż dzieci rodziców, połączonycd ślubami „krakowskimi“, uważane były za nieprawe.

Taki stan rzeczy wywoływał zjawiska wprost potworne, np. między innemi olbrzymią ilość **pożarów** w miejscowościach pounickich; bo rodzice „oporni“, chcąc w jakikolwiek sposób wyposażyć potomstwo, któremu rząd zaprzeczał prawa dziedzictwa, dobrowolnie palili swe zagrody, aby wzięte od instytucyi asekuracyjnej odszkodowanie rozdzielić między dzieci.

Prześladowania nigdy nie opuszczały „opornego“. Pop i policyant czyhali na niego we wsi rodzinnej, aby w ten czy inny sposób przeciągnąć go do cerkwi prawosławnej, albo w najlepszym razie **złupić zeń okup**. Wytwarzało to nieraz straszne stosunki.

Oto np. wśród dzieci wybuchała epidemia odry, szkarlatyny lub dyfteryi. Bojąc się popów i prawosławnych pogrzebów, ludzie nietylko stronili od lekarzy, drżąc przed obowiązkowem z ich strony doniesieniem, ale **ukrywali się i z samemi chorobami**, przewidując konieczność ukrycia śmierci. Stąd epidemie szerzyły się z nadzwyczajną gwałtownością. Skoro dziecko umierało, zdrowe zastępowało je w zakażonej pościeli, aby wyprowadzić w pole czyhającego na pogrzeb st ażnika.

Całe życie byłych unitów, którzy nie chcieli uznać prawosławia za swoje wyznanie, przekształciło się na jedno nieprzerwane pasmo cierpień i dolegliwości.

Bronili się oni, jak mogli. Wytworzyła się rozległa **tajna organizacya**, która pokryła niby siecią wszystkie zamieszkane przez unitów miejscowości. Organizacya ta miała swoich przewodników, korespondentów, dostawców i posłańców, własne składy książek i dewocyonaliów. Sprowadzano z za kordonu książeczkę „Parafia bez pasterza“, zawierającą naukę obrządków — chrztu, aktów pokuty, skruchy w godzinie śmierci, pogrzebu bez księdza, przysięgi małżeńskiej przed starszyzną i t. d.

Włościanie wszelkiemi siłami walczyli z narzucanemi im prawosławnemi szkołami parafialnemi. Udawało się to nieraz, gdyż władze policyjne ciągnęły z tego nie byle jaki **zarobek**. Brały dla siebie podatek szkolny, zakupywały pozornie grunt pod szkołę i budulec, tymczasowo wynajmowały chałupę i rzekomo płaciły nauczyciela, jakiegoś analfabetę-pastuszka.

Kościoły rzymsko-katolickie zabierano na prawosławne, nie krępując się niczem. Tak zabrano dwa kościoły w Zamościu, kościół szpitalny w Szczebrzeszynie, kościoły Reformatów i św. Ducha w Chełmie, kościół Dominikanów w Janowie, kościoły Reformatów, szpitalny i Szarytek w Białej.

Włościanom-katolikom zakazano wydawania pożyczek z Banku włościańskiego, wskutek czego uniemożliwiono im zakup gruntu w powiatach pounickich. Sprzedawano ziemie kolonistom niemieckim, ale chłop polski, unita „oporny“, jej nie dostawał.

Te prześladowania i szykany trwały bez przerwy lat trzydzieści kilka.

Aż wreszcie przyszły dni klęsk caratu na Dalekim Wschodzie i wrzenia przedrewolucyjnego w całem państwie. I jako pierwszy ochłap rząd rzucił niezadowolonym masom ukaz tolerancyjny. Natychmiast wyszła na jaw kłamliwość statystyki rządowej, bo zaraz już w pierwszym roku po ogłoszeniu ukazu przeszło na katolicyzm bezmała dziesięć razy więcej „opornych“, aniżeli ich wykazały spisy synodu.

Legiony na pozycyach zimowych.

I.

Kiedyśmy na nowe pozycye w jesieni przybyli — pisze korespondent „Gazety Wieczornej“ — liście z drzew opadały, puszcza spowita była w mgły jesienne, z oparzelisk szły ostre wyziewy gnijących na czarnych wodach roślin, szkliły się tafle bajur na ugorach, a piaski zbite były w lepką, oślizłą masę.

I tu spędzić mieliśmy drugą zimę wojenną, tu urządzić leże zimowe — w tem pustkowiu, w okolicy, w której rozegrała się bitwa, jedna z najkrwawszych i najzawziętszych w tej wojnie.

Mieliśmy do dyspozycyi: las i silne dłonie; las i popęd samozachowawczy człowieka, rzuconego na łono natury i stwarzającego sobie własną przemyślnością warunki życia, ochronę przed zimnem, wodą, wiatrem. Ta druga zima nad Styrem, była szkołą organizacyi, szkołą dojrzenia żołnierza w człowieka, co to w najprymitywniejszych, pierwotnych warunkach stwarza sobie środowisko, uczy się ziemię i las, z siekierą w ręku i piłą, kilofem i łopatą, zniewolić, by mu służyły i ku obronie i ku życiu.

Poznać naszego żołnierza możecie z tego, co stworzył ostatnio, z leży zimowych. Poznać możecie, jaka w nim suma nowej wiedzy praktycznej, sztuka życia w walce z wrogiem i przyrodą — ujarzmioną.

I dlatego obraz leży zimowych musi być zarazem peanem na cześć żołnierza.

* *

Jeszcze ziemia spowita w głębokie mroki nocne, gdy w gąszczach leśnych poczyna się praca. Pod osłoną nocy odbywa się dowóz materyału **budowlanego** na dane punkta pozycyi. Chodzi o to, by wróg ze swych obserwatoryów nie dojrzał, nie przeszkodził ogniem swej artyleryi transportom materyałów. W nocy dowieźć można bardzo daleko. Noc osłania wszystko, stwarza pozorne bezpieczeństwo i swobodę ruchów; lecz noc to również i czyhające niebezpieczeństwo, tajemniczość, z której nigdy nie wiadomo, co się wyłoni.. Toteż mimo iż spokój na linii, przed nią dzieją się tajemnicze sprawy... Wnikają w las patrole, ostrzeliwują się placówki, błyska znienacka ostrze bagnetu wedety, przykucniętej w płytkim rowku, wytężają słuch czujki tuż popod srebrzącymi rzędami drutów kolczastych, rzucają strugę jasnego światła pistolety świetlne, zakreślają na ciemnym firmamencie półkole reflektory. Linia czuwa...

Lecz tuż za nią czarna noc osłania wytężoną pracę. Padły stare sosny pod uderzeniem siekier, spiłowano kłody w kształcie belki, ociosano gałęzie w smukłe koły. Dowóz materyału musi być ukończony — o ile chodzi o przednią linię — przed świtem.

I wtedy poczyna się mozolna praca. Oczywista, jak i co się robi, tego opisywać tu nie wolno. Ale z licznych oficyalnych wiadomości wiadome przecież, że powstają punkty oporowe, urządzenia flankowe, budują się przyczółki mostowe, rzuca się trawersy i baryery, urządza pola minowe, wbija w ziemię rzędy kołków, przez które idzie skomplikowany system drutu kolczastego, ustawia się t. zw. kozły hiszpańskie, kopie się rowy strzeleckie, okrywa się je i wypłata u boków przeciw zapadaniu się piaszczystego gruntu, buduje się strzelnicę wedle najnowszych systemów, ustawia stoły dla karabinów maszynowych, wbudowuje armatki mniejszego kalibru, umieszcza reflektory, przyrządy alarmowe i t. d.

Tuż za przednią linią poczyna się na poły podziemna, na poły nadziemna misterna budowa, gdyby siatka i przędziwo w kunsztowny deseń ułożone, gdyby na pozór zawiły a w istocie swej prosty system nerwów i naczyń krwionośnych, dróg limfatycznych i żył.

Poczyna się to — gdy się idzie od strony przednich pozycyj — systemem rowów, istnem kretowiskiem, w którem jednak wtajemniczony obraca się z największą łatwością. Tuż za rowami strzeleckimi biegnie rów dobiegowy, a tam uskoczysz w rów łącznikowy, a tam wije się wąska smuga rowów między punktami oporowymi. Gdzieniegdzie są kryte, indziej znowu misternie prętami wyplecione, tu z boku głęboki rów: zbiornik wody, a tam śmiało ponad bagno rzucona kładka.

Dr. B. Merwin.

O książki dla legionistów.

O książki, i to dobre, proszą ciągle legioniści, zarówno przebywający w szpitalach, jak w ziemiankach polowych na Wołyniu. Na froncie rosyjskim względny sposób.

Stoją naprzeciw siebie dwie armie na pozycyach ubezpieczonych, odrutowanych, z placówkami dzień i noc czuwającemi na zmianę. Poza tem cisza, praca ciągła przy nowych okopach lub nuda — piekielna nuda. Siedzą chłopcy w ziemiankach po dwóch, trzech i czterech i bez końca gadają, kpinkują, śpiewają. Skarbem prawdziwym są szachy, warcaby, łamigłówki do układania, melodyą anielską wydaje się gramofon, radość niebiańską sprawia łatwa, miła i zajmująca książka.

Przy podrażnionym systemie nerwowym wyobraźnia łatwo się podnieca, a uczucie zapala. Czytałoby się kryminalne romanse, bajki dla dzieci. Ale co za rozkosz, gdy się natrafi na arcydzieła literatury swojej czy obcej, na te wiecznie świeże i interesujące, bo na najistotniejszych uczuciach i instynktach ludzkich oparte cudowne powieści Don Kichota, Jacka Soplicy, Skrzetuskiego, Rafała i Cedry.

Krakowskie Koło Ligi kobiet N. K. N. postanowiło prędko, póki czas, póki spokoju nie rozbije energiczna ofenzywa, wysłać legionistom biblioteczki po 100 książek dla każdego pułku.

W marcu urządzi jednego dnia zbiórkę książek w całym Krakowie, ogłoszoną przez komunikaty w pismach. Chcemy już na to przygotować czytelników naszych, by zgóry przejrzeli swe biblioteki i znaleźli w nich dary dla tych, co zdala od nas, niemal na kresach dawnej Rzplitej wstrzymują nawałę moskiewską, wykuwają w ogniu bojowym lepszą przyszłość narodu i świadczą żywym czynem, że „jeszcze nie zginęła“.

Ale dary winny być dobre. Kto więc nie chce pozbywać się własnych ulubionych książek i mógłby co najwyżej rzucić jakiś ochłap, niech raczej da pieniądze. Kupi się za nie dzieła — które będą nietylko zabijały nudę, lecz przenosiły w krainę piękna i ideału, w krainę wiecznych tęsknot ludzkości i wielkich jej czynów.

Dwa razy daje, kto daje prędko. Sklep Ligi kobiet, przeniesiony od 1 marca na ul. Wiślną l. 4, przyjmuje już książki i pieniądze na biblioteczki. Można je też składać w lokalu Ligi: Gołębia 20, I. p. w sekcyi kulturalnej.

Nie wątpimy, że się ich tam dosyć zbierze!

Wł. W.-Szymanowska.

Z różnych stron.

Nowy urząd pocztowy. Na terenie Królestwa, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, otwarty został dla ruchu prywatnego c. i k. etapowy urząd pocztowy i telegraficzny Skarżysko.

Z uniwersytetu warszawskiego. Rektor uniwersytetu warszawskiego profesor medycyny dr Brudziński pisze w „Berl. Klinischen Wochenschrift“ o planach najbliższego rozwoju uniwersytetu warszawskiego. Dalsza organizacya fakultetu medycznego a także i przyrodniczego natrafia na wiele trudności. Niema np. w uniwersytecie odpowiednio urządzonego instytutu fizycznego i chemicznego. Wskutego wykłady muszą odbywać się w odnośnych instytutach nowej politechniki dla słuchaczy obu szkół wyższych, co powoduje ogromne przepełnienie sali tak, iż wykładający muszą powtarzać swe wykłady. Niema również instytutu fizyologicznego, któryby odpowiadał nowoczesnym wymaganiom. W najbliższym roku szkolnym oprócz fizyologii i fizyologicznej chemii będą uwzględnione histologia i anatomia porównawcza.

Budynki kliniczne nie odpowiadają również nowoczesnym wymogom, a wielu klinik nawet brak. Młodzież pilnie uczęszcza na wykłady, ćwiczenia i seminarya, z czego widać, jak nieodzownym był w Warszawie uniwersytet z ojczystym językiem wykładowym. Wzajemne zaufanie młodzieży i profesorów jest godne uznania. Opłata uniwersytecka wynosi 4 marki za godzinę tygodniowo za jeden semestr; oprócz tego za ćwiczenia płaci się 20—41 marek. Szef administracyi zwolnił 10% studyujących od opłat uniwersyteckich.

Przybyszewski przed sądem. Stanisław Przybyszewski, autor „Homo Sapiens“ jest oskarżony — jak donosi polska prasa w Ameryce — o wywieranie „niemoralnego wpływu“ na społeczeństwo amerykańskie. Na żądanie nowojorskiego Towarzystwa dla zwalczania niemoralności wydawca amerykańskiego przekładu „Homo Sapiens“, Alfred A. Knopf, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, i oskarżony o rozszerzanie „sprośnej, brudnej i nieprzyzwoitej“ literatury.

Obrońca wydawcy przedłożył cały stos wycinków z gazet i miesięczników, omawiających wyżej wymienione dzieło i wykazał, że w żadnem z nich nie zarzucano mu niemoralności. Prokurator zbijał obronę twierdząc, że pisma te nie są wcale sędziami moralności. Następnie rozprawę odroczono, aby sędzia Simms mógł sam książkę tę przeczytać i wyrobić sobie własny sąd o niej.

Podwyższenie należytości pocztowych i telegraficznych w Niemczech. Po podatku od zysków wojennych, od kwitów, po podwyższeniu podatku od tytoniu, ogłoszono już obecnie szczegóły projektu podwyższenia należytości pocztowych i telegraficznych.

Podwyższoną została należytość: a) na listy miejscowe i wysyłkowe do bliższych miejscowości o 2 fenigi, za listy do dalszych miejscowości o 5 fenigów; b) za druki do 50 gramów o 1 fenig, za cięższe o 2 fenigi; c) za pakiety do 5 kg. w obrębie 75 km. o 5 fenigów, za dalszy obręb 10 fenigów, za pakiety ponad 5 kg. o 10 i 20 fenigów.

Za telegramy wewnątrz miasta o 15, poza miastem o 25 fenigów, za przesyłki pocztą pneumatyczną o 5 fenigów, za rozmowy telefoniczne na odległość o 20%.

Rząd liczy, iż to nowe podwyższenie należytości przyniesie mu **200 milionów marek.**

W prasie niemieckiej, nawet burżuazyjnej, znajdujemy ostre protesty przeciwko temu projektowi. Tak np. „Berl. Tagebl.“ uważa projekt (zwłaszcza znaczne podwyższenie należytości telefonicznych) za wielką krzywdę dla życia gospodarczego:

Obszar zajętych kolonij niemieckich. Bonar Law oświadczył w parlamencie angielskim, iż obecnie zajętych jest 750.000 mil kwadratowych kolonij niemieckich.

Kaszel i katar są w naszym klimacie częstymi gośćmi, i nie powinno się ich lekceważyć, gdyż powodują nieraz różne choroby. Sirolin Roche jest środkiem, przez użycie którego po kilku dniach katar znika. Każda gospodyni powinna się zatem zawczasu w taki domowy środek zaopatrzyć.

NADESŁANE.

Przy zakupnach proszę się powołać na nasze pismo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa. Kraków. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.